

## ***INNY ŚWIAT***

### **Akt pierwszy. Scena pierwsza.**

- Patrycjjo, wiesz coś o Roguskich?

- Niewiele, od czasu jak trafili do izolacji w zakładzie w górach raz przekazali tekstową wiadomość. Wtedy jeszcze funkcjonowały sms-y. Napisali, że są w oddzielnych salkach, rzadko widują się ze sobą, tylko podczas przeglądów i to przypadkiem. Dostają specjalne posiłki, jakąś papkę bez smaku, jak kiedyś kosmonauci. To już cztery lata... Oni do naszej strefy nie wrócą. Po tym jak zachorowali, są królikami doświadczalnymi. Wyleczyli ich tylko po to, żeby wszczepić inne wirusy i eksperymentować. To mutanty, Krystian..

- Cóż, nie wiodą wolnego życia, pamiętasz, opowiadałaś mi, że w weekendy jeździli konno, hen przed siebie?

- Tak, ale wtedy nie było stref. Cwał, galop i w las, po łąkach, wzgórzach. To już nie wróci.

- No a my? Jak nazwiesz nasze obecne życie? Straciliśmy wolność w momencie, gdy wszczepili nam te cholerne chipy. Dobrze, że mam ciebie.

- Krystian, masz rację, jesteśmy razem, ale...czy jesteś pewien, że to co nas łączy wynika z naszej woli? Bo ja nie mam pewności.

Ciągle myślę o tacie i Robercie. Co się z nimi dzieje? Czy te dwa zielone światełka na ekraniku cyfryzera to prawda? I ta informacja ma mi wystarczyć?!

### **Akt pierwszy. Scena druga.**

Patrycja pisze coś, a na dużym ekranie przesuują się słowa.

„Piszę, choć wiem, że pewnie nikt mojego opisu nie przeczyta. Zaraz wymaże go komputer, który cyklicznie sprawdza treści. Nie mam połączenia z siecią. Wszyscy z dolnej strefy nie mają. Media nie są dostępne dla day i night laborers. Ci z górnej strefy korzystają z nich i wiedzą wszystko. Chipy umożliwiają im kontrolę każdego mieszkańca dolnej strefy. Człowiek stał się elementem w ich sieci, sterowanym przez przypisaną mu indywidualną aplikację.

Dopóki nie stymulowali bólem, można było wytrzymać. Wyznaczają nam trasy i korytarze. Kiedyś zmiana kierunku obywatela się bez natychmiastowej kary. Teraz ból rozsada czaszkę. Pracujemy jak maszyny, do tego bez gwarancji czy dożyjemy jutra. Wykonujemy zadania według wyznaczonego programu, który umożliwia i nadzoruje ten szpieg zainstalowany w naszym mózgu. Jesteśmy najniższym poziomem strategicznym, poddają nas częstym korektom.

Zmiana celów decyduje o losach day i night laborers. Rok 2021 i kolejne zmieniły wszystko. Dziś z pokładów stacji orbitalnych lecących w kosmosie widać, że nasza planeta nie jest rozświetlona jak dawniej. Brak na niej milionów punktów, świadectw tętniących życiem, migocących aglomeracji zajmujących przed laty jej wielkie połacie. Jest ciemność. Świat po pandemii i wstrząsie klimatycznym, które zmieniły reguły gry na Ziemi, funkcjonuje inaczej. Nikt z nas na poziomie niższym nie wie ile jednostek z siedmiomiliardowej populacji przetrwało. Rzędna terenu powyżej 150 metrów nad dawnym poziomem morza dawała mieszkańcom tam położonych obszarów szansę przeżycia. Woda zalała tereny nadmorskie i wdarła się w głąb lądu, nowa mapa kraju szokuje.

Mój dzień zaczyna się od silnego śródczaszkowego impulsu, wyemitowanego przez górną strefę. Jego wysoka tonacja wybudza natychmiast.

Na umycie się i przebranie jest zaledwie piętnaście minut. Kolejny kwadrans na przygotowanie i zjedzenie posiłku. Często spoglądam na ekranik. Widzę tam punkty, od których zależy wszystko. Do busa mogę wejść tylko w miejscu, wyznaczonym dla mnie. System rozpoznaje osobę i pobiera pięć punktów. Słyszę wtedy dźwięk przypominający odgłos kamienia wpadającego do wody. Jazda do magazynu, w którym pracuję zawsze trwa dwadzieścia pięć minut.

Moim zadaniem jest obserwacja pracy maszyn segregujących paczki. Nie wiem co w nich się znajduje, ani dokąd trafią. Są na nich symbole, które czyta system. Wędrują na ruchomych platformach, następnie, już niewidoczne, z dużą prędkością pędzą w labiryncie pneumatycznych kanałów.

Śledzę pracę urządzeń, używam elektronicznych przycisków korekcyjnych. Za cały dzień pracy dostaję trzydzieści punktów. Tyle przekazują mi elektronicznie, widzę je na cyfryzerze. Płacę za wszystko, za dojazd do pracy i powrót, za dwa posiłki, których zawartości nie znam. To pasty i coś, co zaledwie trochę przypomina dawne pieczywo. Na koniec dnia z lękiem patrzę na ekranik, zapas punktów jest zawsze ten sam – dwa dni. Drzę o własne zdrowie - choroba oznaczać będzie wyzerowanie licznika – wtedy do chipa popłynie sygnał zatrzymania pracy wszystkich organów wewnętrznych. Odchodzimy w ułamku sekundy, tam gdzie się właśnie znajdujemy, często na oczach bliskich.

Słyszałam, że ci z górnej strefy mają ogromne ilości punktów, mogą i będą żyć wiecznie. Strefa górna to enklawa bezwzględnych właścicieli milionów punktów i strażników. Ich szczęście okupione jest naszym cierpieniem. Uśmiercenie człowieka nigdy nie było prostsze. Jesteśmy bezsilni. Poszukując rozrywek przegapiliśmy wolność, demokrację, daliśmy się zwieść iluzorycznymi korzyściami - dodatkami socjalnymi, milionami mieszkań, aut elektrycznych, mirażami, z których żadne się nie spełniły. Historia zakpiła z nas, kolejny raz uspiono nas wizją powszechnego dobrobytu. Nie zauważyliśmy chwili od której już nie było odwrotu – umieszczono nas w getcie. Nasze

przeżycie zależy od bezcennych punktów. Są teraz jedyną ważną walutą, w życiu, w którym wszystko podporządkowane jest przetrwaniu.

Żyjemy z dnia na dzień, w biegu, ryzykujemy, by zdobyć więcej punktów. Mnożą się kradzieże, zabójstwa.

Nie ma prawa równego dla wszystkich i sprawiedliwości. Podobno nas, mieszkańców dolnej strefy, nazywają „gorszym sortem”, mają nas za podludzi. To faszyci. Zagarniają wszystko dla siebie, my dostajemy ilość punktów na poziomie egzystencjalnego minimum. Za nieposłuszeństwo eliminują nas jednym impulsem.

Funkcjonuję jak robot. Moje myśli są przekierowywane do komputera centralnego, to on je „prostuje” – sprawia, że bezwolnie wykonuję indywidualny program. Od chipa nie ma ucieczki. Znajduje się głęboko w zwojach mózgu, każda próba jego usunięcia to ryzyko natychmiastowej śmierci. Ci z górnej strefy twierdzą, że nasze organizmy bez chipa już nie są zdolne samodzielnie funkcjonować. Słabsze jednostki muszą umierać, by silniejsze mogły żyć wiecznie.

Nikt nie odważa się przeciwstawić systemowi, zaryzykować. Są chwile, kiedy odnoszę wrażenie, prawdopodobnie złudne, że decyduję o czymś sama. Tak poznałam Krystiana. Jest wysoki, przystojny i pogodny z natury. Nie mam pewności czy zbliżenie z nim to była moja decyzja, czy nie przypisano nas sobie, uznając za wariant optymalny fakt, że dwie buntownicze jednostki zneutralizują wzajemnie swoje cechy niepożądane dla systemu.

Cała konstrukcja stref miała swoją skrywaną genezę w chwili wybuchu pandemii w roku 2019, ujawnionej w roku 2020. Stopniowo wprowadzano ograniczenia, które wydawały się uzasadnione, choć niski wskaźnik umieralności np. w porównaniu z pospolitą gripą prawdopodobnie ich nie uzasadniał. Społeczeństwa uległy psychozie strachu. Dostosowywały się do

kolejnych, coraz dalej idących ograniczeń, którym z coraz większą swobodą i w rosnącym tempie nadawano charakter stałych, permanentnie obowiązujących norm prawnych. Ingerencja aparatu państwa przekroczyła granice cywilizacyjne. Odebrano ludziom możliwość stanowienia o sobie, i w końcu, po kilku latach, dokonano podziału na dwie strefy – dolną pracującą i górną – kierowniczą.

Z czasem oddzielono je od siebie nie tylko za pomocą norm prawnych, także materialnie, liniami betonowych murów i chronionych przejazdów, nie do sforsowania.

Złośliwego wirusa wyprodukowano w tajnym laboratorium w celu radykalnego zmniejszenia populacji. Wyeliminowano doszczętnie słabsze jednostki stanowiące obciążenie dla budżetów państw. Ograniczono znacząco skalę eksploatacji zasobów naturalnych w imię proekologii. Analiza wskazała, że ten sposób regulacji nadmiernej liczby ludzi będzie najskuteczniejszy, nie spowoduje oskarżeń o eksterminację. Nie wywoła skali strat, która istotnie naruszyłaby materialny dorobek ludzkości. Przewidziano czasową bessę – dekadę załamania gospodarczego. Sztuczna pandemia i wyolbrzymione zagrożenia ekologiczne stały się fundamentem uzasadniającym realizację planu przebudowy, wprowadzenia nowych, drastycznych reguł funkcjonowania i podziału społeczeństw.

Ten tajny plan uzgodniony na początku 2019 roku podczas spotkania grupy decydentów – oligarchów rządzących światem, doprowadził do powstania w obszarze każdego państwa dwóch stref. Współpraca i komunikacja pomiędzy strefami górnymi poszczególnych państw jest kontynuowana, w każdym możliwym wymiarze – gospodarczym, ekonomicznym, politycznym, militarnym, medialnym. Samoloty latają między strefami górnymi. Mieszkańcy dolnych stref żyją w zamkniętych regionach, sterowani i kontrolowani, nie mając możliwości komunikacji ze światem zewnętrznym”.

## **Akt drugi. Scena pierwsza.**

Patrycję i Krystiana budzi głos, który dociera do ich mózgow. Oboje są przerażeni - trzymają się za głowy, dźwięk słów rozsadza ich czaszki. Słyszymy go nawet my.

„ Mieszkańcy strefy dolnej. Day and night laborers! Zapewniamy wam komfort życia bez problemów i trosk. W dobie obecnego podziału i cyfryzacji świata z poziomu górnego ułatwiamy Wam funkcjonowanie i podejmowanie właściwych decyzji. System sterujący zapewnia optymalne wykorzystanie zasobów przyrody i waszej energii. Jesteście stymulowani i mobilizowani w racjonalny sposób, dzięki niemu wiecie jak żyć, jak nadążyć za zmianami, jak uczestniczyć w postępie. Otrzymujecie impulsy rozwoju. Zachowajcie godność istoty ludzkiej i współpracujcie na poziomie labor. Nie uciekniemy od zmian technologicznych i cywilizacyjnych. One generują rosnące koszty, wasze dzienne wydatki wzrosną. Możecie je pokryć dodatkowymi godzinami pracy. Obserwujcie ekrany życia waszych cyfryzerów. Są tam szczegółowe informacje.”

## **Akt drugi. Scena druga.**

- Krystian, słyszałeś? – zamęczą nas, od tego systemu nie ma ucieczki.

- Tak, od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku elektronika stopniowo zabija ludzkość. Kierunek postępujących zmian jest bardzo wyraźny. Mówiąc precyzyjniej cyfryzacja zabija to, co wcześniej stanowiło o istocie człowieczeństwa. Myślę o kontaktach międzyludzkich, relacjach w rodzinie, między przyjaciółmi, znajomymi, sąsiadami. O relacjach w pracy. Najpierw zamknęliśmy się w wirtualnych światach swoich iluzji. Własna rozrywka i

przyjemności były na pierwszym miejscu. Do tego stopnia, że nie zauważyliśmy, kiedy odebrano nam prawo do samostanowienia, demokrację, wolność czynów i słowa.

- Masz rację - powiedziała z przekonaniem, gdyby nie wszechobecna cyfryzacja, wykorzystana przez żądnych władzy i pieniądza nasz świat byłby inny, tradycyjny, oparty o prawdziwe wartości. Funkcjonując zdalnie nie przeciwstawimy się górnej strefie. Mają tam wszystkie narzędzia i środki wymuszające bezwzględne posłuszeństwo. System zmarnuje nasze życie.

- Patrycjjo, nie zwlekajmy, nie ryzykujmy, czas do pracy. Punkty to życie. Bus na nas nie poczeka. Nie chcę skracać dystansu do śmierci, jeden dzień zapasu to zbyt mało, mam tylko sześćdziesiąt punktów.

Koniec

Od autora

Czy dostrzeżliście, że to opowiadanie nie jest wizją odległej przyszłości (SF), a prawdopodobną, rozwiniętą na bazie niedawnej przeszłości i dramatycznej rzeczywistości, logicznie przewidywalną wersją tego, co nas czeka?

Copyright©WojciechWilczynski2020